

Wojciech Natanson

## REKONESANS KRAKOWSKI I

Teatry krakowskie przeżywają okres bujnej i ciekawej działalności. Jerzy Jarocki przygotował ze słuchaczami Szkoły Teatralnej inscenizację sztuki Kłótko "Fiszko". Nawet "konkurenci" z innych teatrów chwala piękny spektakl "Betlejem polskie" w Nowej Hucie. "Bagatela" wystawiła sztukę Buzzetiego. Udało mi się dostać do teatru in. Słowackiego na sławny spektakl "Brata naszego Boga", Karola Wojtyły. Udało mi się, ponieważ bilety są roschwytywane. Nastrój panujący na sali, uwaga słuchaczy, ich refleksje, świadczą, że powodzenie nie jest wywołane samym tylko snobizmem, czy niezwykłą postacią Autora. Sztuka, choć napisana przez 29-letniego wtedy człowieka, świadczy o talencie nawiązującym do najlepszych polskich tradycji.

Komentatorzy nie zwrócili uwagi na frapujący fakt. Moment przełomowy w sztuce jest analogią ze sprawą "Ludzi bezdomnych" Żeromskiego. Malars o niezwykłym talencie, był powstaniec 1863 roku, Adam Chmielowski, przeżywa głęboką rozterkę. Jego pogląd na sztukę nie godzi się z ideologią pozytywistyczną, broniącą praw jednostkowych jako jedynej gwarancji społecznego rozwoju. Punktem przełomowym staje się dla Chmielowskiego odkrycie siedziby nędzy i poniżenia, jaką jest przytułek bezdomnych. Tak samo Judym nie mógł zapomnieć paryskiego szylu wydziedziczonych, a Żeromski prosił Lorentowicza, by mu po latach przypomnieć najdrobniejsze szczegóły tej sprawy.

Adam Chmielowski doznał w czasie powstania kontuzji wymagającej amputacji stopy. Miał wtedy 18 lat, przeżycia osobiste doznały go tym wrażliwszym na krzywdę społeczną, zacięły nad wyborem. Uświadomił sobie, że indyferentyzm jest nie do przyjęcia, że trzeba działać. Jak? Zarysowują się dwie drogi. Jedna: gniewu, buntu, wybuchu. Druga sięga aż po najpełniejszą istotę bytu. Argumenty obu stanowisk zostały w sztuce ukazane z lojalną szczerością.

Zakończenie zdaje się przyznawać racje obu rozwiązaniom. Choć Brat Albert uznaje potrzebę wybuchu, nie rezygnuje z drogi jaką wybrał.

Krzyszyna Skusznicka interesująco wystawiła to dzieło. Jego stulecie uczyniła przejmującą /na przemian groźną i tajemniczą/ muzykę Pendereckiego. Znakomicie operuje tłumem zebrań: wśród wykonawców znaleźli się tu świetni artyści, np. Marian Cebulski. Rolę główną powierzono dwóm wykonawcom. Widzibłen Jana Frycza operującego pięknym głosem o znacznej sile wyrazu i bogactwie odcieni. Subtelnie a mocno przedstawił racje Nieznajomego - Wojciech Ziętaraki. W roli Pani Heleny ukazała Anna Latoskawska dylemat "ceny", jaką wielka aktorka "płaci" za swe role: ceny całego życia. Szkoda tylko, że Andrzej Belcerzak ze zbyt małą wyrazistością prezentuje tezy pozytywisty. Myślę też, że scenografia nie zdobyła się na wizje, godne tego ambitnego spektaklu.